

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



PAUL BONCOUR
b. francuski min. spraw zagr., reprezentuje Francję na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Londynie.



VON RIBBENTROPP, mąż zaufania Hitlera, reprezentuje Niemcy na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Londynie.

ROK XIV.

PIĄTEK, 20-GO MARCA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 80

Stany Zjednoczone pod wodą

Wezbrane rzeki zatapiają coraz więcej miast i osiedli. — 300 tysięcy osób bez dachu nad głową. — Waszyngton w dalszym ciągu zagrożony

Straty spowodowane przez powódź wynoszą 150 milj. dolarów

Waszyngton, 20 marac. (PAT). Stolicę Stanów Zjednoczonych nawiedziła powódź o rozmiarach od 1889 r. niebywałych. Mosty pomiędzy Waszyngtonem a Virginją są zerwane.

Rzeka Potomac wezbrała i płynąc z niezwykłą szybkością zatapia okoliczne brzegi, znosząc siedziby ludzkie.

Spokojna zazwyczaj rzeka sprawia wrażenie burzliwego morza. Wszelka żegluga jest uniemożliwiona. Z niżej położonych części miasta władze przenoszą akta do budynków, którym nie grozi wezbrana rzeka.

Liczba ofiar powodzi do wczoraj do godz. 20-ej w/g czasu miejscowego, wynosiła 133 osoby.

Ludność zamieszkała w nabrzeżnych okolicach rzeki Ohio na przestrzeni 300 km. ogarnięta paniką schroniła się na sąsiednie wyżej położone miejsca. Straty materialne obliczane są na 25 milionów dolarów.

W Pittsburgu, który pozbawiony jest światła elektrycznego zginęło 6 osób, a na przedmieściach Pittsburga — 13.

Nowy Jork, 20 marca. (PAT). Liczba powodzian, w/g ostatnich danych, wynosi około 300 tys. osób. Poziom wody w Johnstown i oko-

licy Pittsburga wciąż opadać, lecz rzeka Ohio w dalszym ciągu przybiera. Liczne miasta na brzegu Ohio znajdują się pod wodą. Wiele miast w miejscowościach dotkniętych powodzią, jest

pozbawionych gazu, światła i wody do picia. Niebezpieczeństwo wybuchu epidemii jest duże.

Poziom rzeki Susquehannah w stacjach New York i Pensylwania wynosi 9

metrów i woda w dalszym ciągu przybiera. Harrisburg, główne miasto w stanie Pensylwania, jest całkowicie zalane. Straty spowodowane przez powódź obliczane są na 150 milj. dolarów.

Nowy pakt państw lokarneńskich

Rada Ligi Narodów jednomyślnie potępiła Niemcy

Paryż, 20 marca. Uchwalenie przez radę Ligi Narodów projektu rezolucji, wniesionej przez Francję i Belgię w sprawie pogwałcenia

przez Rzeszę traktatu lokarneńskiego wywołało tutaj wielkie zadowolenie. W kołach politycznych podkreślają zwłaszcza z naciskiem, że rezolucja uchwalona

została wszystkimi głosami.

Okazuje się, że na dwie godziny przed uchwaleniem tej rezolucji, został w Londynie parałowany przez państwa lokarneńskie nowy układ, który oznaczać ma jednomyślność Francji, Anglii, Belgii i Włoch w sprawie nadreńskiej.

Układ ten przewiduje zwrócenie się do Trybunału Haskiego o orzeczenie czy pakt francusko - sowiecki jest zgodny z Locarnem, a ponadto przewiduje ścisłą współpracę sztabów generalnych Anglii, Francji i Belgii na czas rokowań o nową organizację Europy zachodniej. Oznaczać to ma obronny sojusz między trzema mocarstwami.

Przedstawiciel niemiecki von Ribbentrop oświadczył miał, że decyzja trybunału Haskiego w niczem nie zmieni też niemieckich.

Francja chce budować fortyfikacje na pograniczu Szwajcarii

PARYŻ, 20 marca. (PAT) Przewodniczący komisji wojskowej izby deputowanych senatu wystąpił wobec ministra wojny z żądaniem, aby rząd zwrócił uwagę na konieczność ufortyfikowania granicy francusko - szwajcarskiej.

fortyfikacji na granicy francusko-szwajcarskiej w pobliżu Bazylei.

Wobec obsadzenia strefy nadreńskiej przez Niemców przewodniczący komisji domaga się nawiązania odpowiednich rokowań celem zaradzenia temu stanowi rzeczy, szkodliwemu dla systemu obrony Francji.

Na Francji ciąży jeszcze na mocy traktatu z 1815 r. zakaz wznoszenia

Mowa wyborcza dr. Schachta

Prezes Banku Rzeszy zapewnia o trwałości waluty niemieckiej

mu inwestycji oraz zbrojeń armji.

Berlin, 20 marca. (PAT) Na walnym zgromadzeniu udziałowców Banku Rzeszy wygłosił dr. Schacht odczyt, w którym wskazał na zasługi narodowych socjalistów w dziedzinie polityki finansowej.

Wszystkie te wysiłki — zdaniem dr. Schachta — zostały dokonane przy zachowaniu trwałości waluty niemieckiej.

Na zakończenie dr. Schacht wezwał szerokie koła oszczędzających, aby okazali swą wdzięczność kanclerzowi Hitlerowi, oddając mu 29 b. m. swe głosy.

Na dowód tego przytoczył mówca finansowanie przez Bank Rzeszy progra-

Katastrofa tramwajowa w Łodzi

Zderzenie przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd Jedna osoba ranna

Łódź, 20 marca. (gr.) Dziś o godzinie 8.30 rano doszło do zderzenia dwóch tramwajów przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Przejazd.

Tramwaj linii nr. 10 nadjeżdżał do przystanku przy ul. Przejazd. Tuż za nim podążała „17-ka”. Nagle, z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, rozległ się potężny huk: szyby 17-ki wypadły z brzo-kiem na ulicę, a zderzaki obu wagonów zostały zmiążdżone.

Niemal jednocześnie rozległy się krzyki przechodniów. Na szynach po stronie nieparzystej leżało ciało jakiegoś starszego mężczyzny.

Do ofiary wypadku zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził rany głowy i przewiózł p. Kirbicza do domu. Na miejsce przybyli przedstawiciele władz śledczych i tramwajowych. Uszkodzone wagony odstawiono do remizy. Dochodzenie trwa.

Okazało się, że z wagonu „17-ki” wysiadł przed przystankiem 56-letni dyrektor jednej z instytucji prywatnych, Karol Kirbicz, zam. przy ul. Głównej 35. Podążył on do biura przy ul. Andrzeja 8.

Kiedy przechodził przez jezdnię, wskutek nagłego zderzenia dostał się pod tramwaj zderzający z przeciwną

Tragiczna zabawa na dachu

Łódź, 20 marca.

(gr.) Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża na Chojny, ul. Daleką 1. Okazało się, że na dachu jednopiętrowego domku bawiły się dzieci. Nagle, 13-letnia Marta Funke, córka lokatora tego domu zachwiała się i runęła z wysokości. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził ogólne potłuczenie oraz złamanie lewego przedramienia. Działanie przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Również wczoraj wieczorem upadła na ulicy Sienkiewicza 8-letnia Maria Augustyniak, zam. przy ul. Sienkiewicza 74. Lekarz skonstatował złamanie nogi.

Samobójstwo

Łódź, 20 marca.

(gr.) W lesie łagiewnickim znaleziono wczoraj około godziny 7-ej wieczorem jakiegoś młodego mężczyznę, leżącego na ławce. Był on zupełnie nieprzytomny. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia miejskiego stwierdził szereg ran na szyi i obu przedramionach. Obok denata leżała ostra brzytwa.

Młodego mężczyznę, którym okazał się 24-letni Edward Malinowski o nieustalonym dotąd miejscu zamieszkania, przewieziono do szpitala w Radogoszczu.

Desperat usiłował odebrać sobie życie przez przecięcie gardła i arteryj u rąk.

Koniec sesji izby deputowanych

Paryż, 20 marca.

(PAT) Izba deputowanych uchwaliła wczoraj w tempie przyspieszonym około 20 projektów, mających na celu złagodzenie dekretów oszczędnościowych w stosunku do drobnych emerytów i uposażeń niższych funkcjonariuszy.

Zlikwidowanie zaległości prawodawczych będzie zakończone dziś zrana. Prawdopodobnie dziś wieczorem sesja izb będzie zakończona.

Partje opozycyjne w Gdańsku żądają rozwiązania Volkstagu

Gdańsk, 20 marca.

Partje opozycyjne zgłosiły wczoraj wspólnie w Volkstagu wniosek, domagający się rozwiązania Volkstagu i rozpisania nowych wyborów.

W komentarzach, ogłoszonych w prasie opozycyjnej, wnioskodawcy stwierdzają, że w ciągu ostatnich miesięcy próbowali za pomocą szeregu wniosków stworzyć warunki, w których Volkstag byłby zdolnym do pracy.

Ponieważ kierownictwo Volkstagu pod wpływem partji narodowo - socjalistycznej wnioski te pozostawiło niezalążnione, więc opozycja dążyć musi do stworzenia pożądaných warunków w drodze nowych wyborów.

Opozycja liczy, że partja narodowo-socjalistyczna poprze ich wniosek, idąc za przykładem kanclerza Hitlera, który przy każdej ważniejszej decyzji również odwołuje się do narodu.

GRZESZOLSKI WALCZY O ŻYCIE

W labiryncie poszlak i podejrzeń.—Sensacyjne wnioski adw. Hofmoki-Ostrowskiego. — Czy Kuczalska mści się na oskarżonym? — Zeznania przy drzwiach zamkniętych
4-ty dzień wielkiego procesu w Sosnowcu

Sosnowice, 19 marca.

Sensacyjny proces trucicielski w Sosnowcu dostarcza coraz bardziej emocjonujących momentów. Szczególnie końcowe zeznania Kuczalskiej rzuciły zgoła odmienne światło na kulisy tej zagadkowej sprawy.

Wszystko tu jest tak pogmatwane, tak bardzo skomplikowane, że aby wyjść z tego labiryntu poszlak, aby stwierdzić co jest zwykłą plotką a co prawda, sąd będzie musiał odbyć jeszcze szmat drogi. Grzeszolski rozumie

ZE WALCZY O ŻYCIE

Gdyby bowiem w tej sprawie zapaść miał wyrok skazujący, za tak potworną zbrodnię droga prowadzi na szubienicę.

I Grzeszolski wie, że walczy o wielką stawkę, że walczy o swoje życie. Umie się bronić.

Gdy w czasie zeznań Kuczalskiej zadawał jej pytania, czynił to tak ostrożnie, konstruował je tak logicznie, że udało mu się częściowo

ZACHWIAĆ NIEKTÓREMI JEJ ZEZNANIAMI

A to jest bardzo wiele. Obrońca bowiem dąży do wykazania, że Kuczalska jest histeryczką i patologiczną kłamczynią, że kłamie i wierzy w to co kłamie.

A wszak na jej zeznaniach opiera się 50 proc. aktu oskarżenia.

Proces trucicielski w Sosnowcu nie ma sobie równego w kronikach sądowych w Polsce. I najbliższe dni przyniosą

SENSACJE WRĘCZ NIEZWYKLE

Szczególnie wtedy, gdy głos zabiora lekarze i biegli

Po przerwie zeznaje w dalszym ciągu Kuczalska. Jest blada, jak płótno. Popija co chwilę wodę podaną jej przez woźnego. Zeznając ma oczy utkwione w dół, chwilami tylko rozgląda się na boki.

Adwokat Hofmoki-Ostrowski: — Czy pani cierpi na jakiejś choroby kobiecej?

Kuczalska: — Nie.

Klejnoty Grzeszolskiej

W tem miejscu adw. Ostrowski stawia po raz pierwszy

WNIOSEK O WYKLUCZENIE JAWNOŚCI ROZPRAWY

chcąc wykazać, że świadek jest obiektem przypadłości, której wynikiem jest ciężka histerja.

Po krótkiej kontrowersji obrońca cofa swój wniosek zastrzegając się, że złoży go później.

Adwokat Ostrowski: — Czy po pogrzebie była pani na cmentarzu i co pani tam robiła?

Kuczalska: — Straszliwie rozpaczalam. Upadłam na mogilkę Lucynki i modliłam się.

Adw. Ostrowski: — A czy nie odkopywała pani piachu?

Świadek milczy.

Okazuje się, że Kuczalska miała dochodzenie o profanację zwłok, które w rezultacie zostało umorzono.

Adwokat Hofmoki-Ostrowski: — Czy zmarła miała klejnoty i czy to pani zdjęła je ze zmarłej?

Kuczalska: — Nie. Przecież te pierścionki nosi obecnie Staciwińska.

Adwokat Ostrowski: — Jakiej jest zdanie pani? Dlaczego Grzeszolski miał otruć żonę?

Kuczalska: — Nie wiem, czy siostra moja była otruta.

Adw. Ostrowski: — I my nie wiemy.

Następuje skolei szereg pytań i odpowiedzi, które mają za zadanie wykazanie że w całej tej sprawie Kuczalska starała się wyrobić opinię jaknajbardziej nieprzychylną dla Grzeszolskiego i wszystko czyniła w tym kierunku.

Adwokat Ostrowski: — Mówiła pani o tem, że Staciwińska była kochanką Grzeszolskiego. Czy zna pani konkretny



Grzeszolski po wyjściu z karetki więziennej broni się przed fotografem

wypadek współzycia Grzeszolskiego ze Staciwińską?

Kuczalska: — Nie. Staciwińska poznałam dopiero w sądzie na śledztwie.

Czy Grzeszolski był trucicielem?

Adwokat Ostrowski: — Czy pani podejrzewa Grzeszolskiego o otrucie dzieci.

Kuczalska: — Ja jeszcze dziś nie mogę tego twierdzić, ale jeśli są otrute, to uczynił to Grzeszolski.

Adwokat Ostrowski: — Na czym opiera pani swoje podejrzenia?

Kuczalska: — Bo tylko Grzeszolski mógł być zainteresowany w straceniu dzieci, gdyż bytyby mu one przeszkodziły w zawarciu małżeństwa ze Staciwińską.

Adwokat Ostrowski: — A czy nie miał on innych sposobów usunięcia dzieci?

Kuczalska: — Chciał się ich pozbyć, by nie płacić alimentów.

Wogóle Kuczalska stara się przedstawić Grzeszolskiego, jako człowieka skąpego i nieuczynnego, gdy tymczasem z wyjaśnień Grzeszolskiego, wynika, że Kuczalska przez pewien okres była przez niego wspomagana, że dał jej pracę. Ten ostatni moment stara się Kuczalska w swoim wyjaśnieniu umniejszyć, mówiąc że był to okres, w którym o pracę było znacznie łatwiej, niż dziś.

Grzeszolski składa w tem miejscu oświadczenie, że pomiędzy zeznaniami Kuczalskiej, złożonymi w śledztwie i dziś ISTNIEJE SZEREG NIEŚCISŁOŚCI co sąd polecił zaprotokółować.

Adwokat Hofmoki - Ostrowski: — Co spowodowało, iż pani pojechała do Warszawy, do prokuratora sądu apelacyjnego?

Świadek: — Jestem nerwowa, a to śledztwo tutaj tak długo trwało, więc pojechałam prosić, aby je przyspieszono.

Adwokat Hofmoki - Ostrowski: — Czy poczyniła pani jakieś kroki, żeby szwagra wydobyć z opresji?

Świadek: — Ależ skąd, przeciwnie.

Adwokat Ostrowski: — WIEC TO BYŁA ZEMSTA?

Przewodniczący: — Uchylam to pytanie

Skolei zadaje pytania Kuczalskiej oskarżony Grzeszolski.

Grzeszolski: — Pani twierdziła, że to ja przysłałem po zwłoki Jerzego ordynarną furmankę?

Świadek: — Tak.

Grzeszolski: — A czy prócz furmana nikt tą furmanką nie przybył?

Świadek: — Tak, przybyła policja.

Grzeszolski: — A może to policja sprowadziła furmankę? Skąd świadek wie, że to ja?

Buty nieboszczyka

Kuczalska zmieszana: — Ja właściwie nie wiem. To ludzie mówili, że Grzeszolski tak kochał swego syna, że ordynarną furmankę przysłał po zwłoki.

Grzeszolski: — A jak to było z temi butami dla nieboszczyka?

Kuczalska: — Grzeszolski chciał go pochować w starych zniszczonych butach, więc ja mu kupiłam nowe.

Grzeszolski: — W takim razie jak to się stało, że brat świadka nosił później nowe lakierki, które mnie były zaciasne i które w tajemniczy sposób zniknęły z mojego domu po pogrzebie Jerzyka? Może te właśnie

NOWE BUTY PRZEZNACZYŁEM DLA NIEGO?

Kuczalska: — Ja nie wiem, dozorczyni opowiadała, że Grzeszolski sprzedał swe nowe buty. Ja nie wiem, aby mój brat nosił te buty.

Grzeszolski: — Kuczalska zeznała, że w czasie choroby Lucyny przysłała pewnego dnia do mnie i całowała mnie po rękach i nogach, bym ratował Lucynkę. Otóż oto się przedstawia inaczej. Przysłała do mnie istotnie, ALE NIC O LUCYNIE NIE MÓWIŁA. I z tem całowaniem było inaczej. Niech to świadek opowie.

Kuczalska: — To jest kłamstwo. Było tak, jak opowiadałam.

Grzeszolski: — Proszę sądu, ja tę sprawę chcę wyświetlić całkowicie. Nie mogę teraz uczynić tego, gdyż panie są na sali.

Adw. Hofmoki - Ostrowski: — Dlatego ja proszę o zarządzenie niejawności obrad.

Przewodniczący: — To załatwimy później. Niech oskarżony zadaje narażenie inne pytania.

Grzeszolski: — Czy świadek nigdy nie odgrażał się, że poucina łby Staciwińskim?

Grzeszolski w dalszym ciągu atakuje

Kuczalska: — Nie.

Grzeszolski: — Doprawdy? A tu właśnie zeznał jeden świadek, że Kuczalska chciała sobie pożyczyć od niego siekiery, a gdy nie dał jej, chwyciła tasak

I WOLAŁA, ŻE POUCINA NIM ŁBY STACIWIŃSKIM.

Kuczalska speszona: — Tak, rzeczywiście. Ale siekiery nie chciałam pożyczyc. Byłam zdenerwowana i chwyciłam tasak.

Grzeszolski: — Kuczalska zeznała, że ode mnie nie miała nigdy żadnej pomocy. A kto wyprawił jej wesele na 56 osób?

Kuczalska: — Tak, ale miał za to ode mnie inne usługi.

Grzeszolski: — Ja tylko stwierdzam, że Kuczalska mówiła przedtem nieprawdę. A kto kupił palto Bugajowej?

Kuczalska: — Ech, takie to było lice palto...

Grzeszolski: — Nie chodzi o ocenę, czy liche czy dobre. Ja twierdzę, że dobre i drogie. Chodzi mi tylko o stwierdzenie,

ZE KUCZALSKA KLAMAŁA,

mówiąc, że nikomu w rodzinie nie przysłużyłem się. Mógłbym przytoczyć jeszcze wiele faktów, bardzo wiele. A teraz chcę zapytać Kuczalskiej, jak to było z profanacją grobu Lucyny?

Kuczalska: — Ja nic o tem nie wiem. Adw. Hofmoki-Ostrowski: — Ale my wiemy i przedłożymy sądowi dowody w swoim czasie.

Kuczalska: — Ja chciałam o coś zapytać Grzeszolskiego. Niech on jeszcze raz powie przy mnie, że byłam jego kochanką.

Prokurator zadaje to pytanie.

Grzeszolski: — Była. Było to w roku 1934 między śmiercią Jerzego a Lucyny.

Prokurator do Kuczalskiej: — Tak było.

Kuczalska: — Nigdy proszę sądu.

Grzeszolski: — Ja to opowiem dokładnie, ale przy drzwiach zamkniętych.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: — Pani kazała Grzeszolskiemu przysięgać u łóżka zmarłej, że będzie opiekował się dziećmi. W jakim celu? Czy to takle niezwykle, że ojciec opiekuje się dziećmi, że aż trzeba go na to zaprzysięgać?

Kuczalska: — Nie wiem dlaczego tak zrobiłam. To mi może podyktowała moja bujna fantazja.

Sensacyjne wnioski obrony

Adw. Hofmoki-Ostrowski: — A więc bujna fantazja... Proszę sądu, zgłaszam następujące wnioski. Pierwszy —

O WYKLUCZENIE JAWNOŚCI.

Ja sam mam wiele pytań dla Kuczalskiej, a mój klient chce opowiedzieć sądowi o jego stosunku do Kuczalskiej. Drugi — o zarekwirowanie aktów dochodzenia prokuratorskiego

W SPRAWIE PROFANACJI GROBU LUCYNY.

Do czego dopuścili się ci ludzie, którzy spowodowali tę sprawę, wprost trudno uwierzyć. Te akta wyjaśnią nam wiele rzeczy. I trzeci wniosek:

O ZBADANIE KUCZALSKIEJ

przez obecnego tu biegłego prof. Siengalewicza. Wprawdzie zeznawać będą dwaj lekarze neurologicy, którzy badali Kuczalską, ale ja uważam, że opinia profesora medycyny sądowej jest miarodajniejszą od orzeczenia lekarzy.

Prof. Siengalewicz obserwował Kuczalską w czasie składania przez nią zeznań i gdy ją nadto zbada, będzie miał wyrobione o niej zdanie. Ja twierdzę, że Kuczalska choruje na ciężką i głęboką histerję, a przecież

TO ONA STWORZYŁA CAŁE OSKARZENIE.

ona stworzyła tę potworną plotkę, leżdziała nie tylko do prokuratora sądu apelacyjnego Rudnickiego, ale i do prokuratora sądu najwyższego Millera, aby

Daiszy ciąg na str. 3-ej.

GRZESZOLSKI WALCZY O ŻYCIĘ

(DOKONCZENIE).

przyśpieszyć śledztwo i dopełnić swej zemsty. A tymczasem wszystko, co ona mówi jest kłamstwem, patologicznym kłamstwem.

Prokurator sprzeciwia się tym wnioskowi. Powód cywilny również. Adw. Hofmokl-Ostrowski wyjaśnia dodatkowo; dlaczego uważa za konieczne dopuszczenie tych wniosków:

— Przedewszystkiem chodzi mi o zarządzenie tajności obrad. Chciałbym uchronić uszy sosnowieckich plotkarek. A co się tyczy ekspertyzy prof. Siengalewicza, uważam, że byłoby niewybaczalnym błędem, gdybyśmy, mając tu na sali tak znakomitego uczonego, którego sprowadziliśmy specjalnie z wileńskiego uniwersytetu, nie skorzystali z jego opinii w tak ważkiej sprawie.

Sąd zarządza przerwę i udaje się na naradę.

Przy drzwiach zamkniętych

Po przerwie przewodniczący ogłasza, iż sąd przychylił się do wniosku O ZARZĄDZENIE TAJNOŚCI OBRAD, jak również o zarekwirowanie akt o profanacji grobu. Co się tyczy zaś zbadania Kuczalskiej przez prof. Siengalewicza, sąd wyda decyzję w tej sprawie po przesłuchaniu lekarzy.

Woźni wypraszając publiczność z sali. Wychodzą również dziennikarze. Tylko sprawozdawca „Expressu Ilustrowanego” pozostaje na sali w charakterze męża zaufania, przyczem nazwisko jego i nazwę „Expressu Ilustrowanego” przewodniczący poleca wciągnąć do protokołu.

Oczywiście, nie jesteśmy w możności podać naszym czytelnikom przebiegu rozprawy, toczącej się przy drzwiach zamkniętych. Jest to bowiem tajemnica urzędowa.

Po wznowieniu jawności rozprawy, adw. Hofmokl-Ostrowski zgłasza następujący wniosek:

Trzy bochenki zatrutego chleba

— Proszę o zarekwirowanie w sądzie okręgowym w Katowicach aktów z procesu Łacnego

O WYTRUCIE CAŁEJ RODZINY TALEM.

Jest to sprawa identyczna, toczyła się przed miesiącem w Katowicach. W procesie Łacnego tal odegrał rolę w postaci proszku, który wmieszano do mąki. Upieczono z tej mąki 3 bochenki chleba, a po spożyciu tego chleba zmarła cała rodzina. Jest tam obszerne orzeczenie kilku biegłych sądowych i to właśnie jest ważne. Dla nas prawników sprawa trucizny talu jest zupełnie nowa. Ja w swojej 40-letniej praktyce adwokackiej nie słyszałem o takim przypadku. Tembardziej zapoznać się musimy z orzeczeniem tamtych biegłych, gdyż tam był fakt niewątpliwy zatrucia talem, więc i objawy charakterystyczne zostały natychmiast zaobserwowane. A tymczasem to, co prof. Olbrycht napisał w naszej sprawie, nie zgadza się z tem, co o talu pisał w swojej książce obecny tu biegły prof. Siengalewicz. Nie wiem jeszcze co będzie mówił prof. Siengalewicz, ale jego dzieło ma dla mnie znaczenie. W tym procesie mimo wszystko objawy zatrucia są wątpliwe.

Prokurator oponuje, uważając, że sąd nie może uczyć się na podstawie wyroków innego sądu.

Adw. Hofmokl-Ostrowski: — Pan prokurator mnie nie rozumiał. Nie miałem zamiaru kazać sądowi uczyć się na podstawie wyroku. Chcę tylko abyśmy wszyscy zapoznali się z działaniem ta-

W wyjaśnienie

Łódź, 20 marca.

Proszę jesteśmy o wyjaśnienie, iż podczas pożegnanej uczy przy ul. Sokolej 4 pobity został Wacław Smoczyński (Karpacka 10), a nie Wacław Smarzyński, zamieszkały na Chojnach.

lu wszechstronnie. Przecież to będzie pierwszy tego rodzaju proces w Polsce, gdzie są poszlaki, nie dowody, zatrucia tą trucizną, poszlaki, które się filozofom nie śniły, chyba tylko pani Kuczalskiej. Zresztą, mogą być złośliwi, sam wystarczać się o odpisy tych orzeczeń i przedłożyć je sądowi, a wtedy sąd będzie musiał je przyjąć. Wierzę, że sąd nie odmówi memu wnioskowi, gdyż odda on wielkie usługi wymiarowi sprawiedliwości.

Sąd po naradzie wniosek oddala. Wówczas adw. Hofmokl-Ostrowski skła da dwa pisemne świadectwa lekarskie, stwierdzające, że Staciwińska była dziewczyną w tym czasie, w którym, jak to twierdziła Kuczalska, miała być kochanką Grzeszolskiego.

Sąd zarządza przerwę.

Zeznania lekarzy

Po przerwie rozpoczyna się serja zeznań lekarzy.

Teraz ma głos medycyna. Nie są to jeszcze zeznania ekspertów — to lekarze, którzy leczyli zmarłą żonę Grzeszolskiego i zmarłe dzieci, lekarze, którzy w śledztwie badali poczytalność głównego świadka oskarżenia, Kuczalskiej itd.

Zeznania tych lekarzy są wysoce interesujące. To bowiem, co zaobserwowali u chorych dzieci, nietylko podważa do pewnego stopnia zeznanie Kuczalskiej, ale podważa nawet wspaniałe gmach ekspertyzy prof. Olbrychta, dochodzącej objawów przy zatruciu talem.

Pierwszy zeznaje dr. Sławomir Starzyński.

Przewodniczący pyta, kiedy był on poraz pierwszy u chorego Jerzego Grzeszolskiego.

Lekarz: — 2 dni przed jego śmiercią. Dawniej bywałem również, w tej rodzinie, ale wzywano mnie do białych dolegliwości. Pani Grzeszolska naprz. cierpiała na uporczywą pokrzywkę, stała powracającą, a dzieci przechodziły jakąś grypę czy anginę.

Przew.: — Kto wzywał pana do chorego Jerzego?

Lekarz: — Wezwanie przyszło przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Przew.: — Co pan stwierdził?

Lekarz: — Było to na dwa dni przed

śmiercią chłopca. W mieszkaniu obecna była Kuczalska, która powiedziała mi, że chłopiec od dwóch tygodni cierpi na bóle w stawach tak dalece, że nie może się podnieść. Stwierdziłem, że miał on nieznacznie podwyższoną temperaturę i określiłem jego dolegliwości jako reumatyzm stawowy.

Przew.: — A inne charakterystyczne objawy były, jak naprz. wymioty, bóle, wypadanie włosów?

Czy zatruci talem

Lekarz: Żadnych wymiotów nie było, ani podczas mojej wizyty, ani jak mi opowiadano przedtem. Bólów również nie miał żadnych poza bólami w stawach. Co do włosów, to rzeczywiście miał rzadkie, nawet bardzo rzadkie, ale nie zwróciłem na to uwagi, ponieważ myślałem, że dzieci, które są pod dorywczą opieką Kuczalskiej, są zaniedbane, może mają wszawicę, która powodowała przerzedzenie się włosów. Poraz drugi wezwano mnie do chłopca na dzień przed śmiercią. Byli wtenczas Kuczalska i Grzeszolski. Kuczalska opowiadała mi,

ZE CHŁOPIEC DOSTAŁ SZALU.

Zbadałem go i stwierdziłem, że był tylko apatyczny i zupełnie przytomny. Żadnych objawów szalu u niego nie było. Kuczalska pytała mnie, czy możliwe, ażeby szal powstał z pigulek, które zapisałem poprzedniego dnia. Odparłem że to jest nonsens, że z pigulek się nie dostaje szalu, a zresztą chłopiec żadnego szalu nie miał. U chłopca więcej nie byłem, dowiedziałem się tylko, że zmarł on następnego dnia z objawami porażenia mózgu.

Przew.: — A do dziewczynki kiedy pan był wzywany?

Lekarz: — W 6—8 tygodni po śmierci chłopca, na 2—3 dni przed jej śmiercią. Zauważyłem te same objawy, co u chłopca. Była przytomna, nawet śmiała się. Wszystko wskazywało na to, że jest chora na reumatyzm stawów. Ponieważ jednak dziwiłem się, że chłopiec zmarł tak nagle, albowiem nagły zgon przy reumatyzmie stawowym jest niezrozumiały,

WIĘC Z DZIEWCZYNKĄ BYŁEM JUŻ OSTROŻNY

i kazałem ją odwieźć do szpitala.

„Kocie łby” znikną za 14 lat

Łódź posiada najgorsze w Polsce bruki

Łódź, 20 marca.

(k) — Łódź jest najbardziej upośledzonym w Polsce miastem pod względem drogowym. W Łodzi są najgorsze jezdnie i miasto nasze posiada najwięcej ze wszystkich miast niezabrukowanych ulic.

Oto kilka wymownych cyfr: Ogólna długość ulic łódzkich wynosi 357,8 kilometrów. W tem ulic, posiadających jakakolwiek nawierzchnię twardą, jest 242 km. Reszta — t. j. 115 klm., czyli 35 proc. ogólnej ilości ulic nie posiada jezdni.

Zabrukowane ulice obejmują powierzchnię około 2 milionów metrów kwadratowych, z czego na bruki o nawierzchni gładkiej przypada 122,000 metrów kwadratowych, czyli zaledwie

6 proc. Reszta — t. j. 94 proc. przypada na „kocie łby”.

Jak już zaznaczyliśmy, Łódź posiada 115 kilometrów ulic niezabrukowanych. Dla ułożenia bruków na tych 115 kilometrach ulic potrzeba olbrzymiej sumy 11 milionów złotych.

Jeżeli zrobimy śmiałe przypuszczenie że rok rocznie na cele zabrukowania nowych ulic inwestycyjny budżet miejski przeznaczac będzie 800.000 złotych, według szesnastorocznego przykładu, otrzynamy, że „kocie łby” znikną całkowicie z ulic łódzkich dopiero za 14 lat.

Jest to jednak przypuszczenie zbyt optymistyczne, gdyż w praktyce sprawa urządzenia dobrych jezdni potrwa znacznie dłużej...

Kelnerzy przeciw zatrudnianiu kobiet

Memoriał do p. wojewody łódzkiego

Łódź, 20 marca.

(k) — Jak się dowiadujemy, związek zawodowy kelnerów w Łodzi, podejmuje energiczną akcję przeciwko nieuczciwej konkurencji, która daje się zawodowym kelnerom dotkliwie we znaki i wpływa na zwiększanie się bezrobocia.

Związek zwraca uwagę, że w rozmaitych jadalniach, cukierniach, a nawet restauracjach, przyjmują się do pracy kobiety, które spełniają funkcje kelnerki. Te kelnerki są dla zawodowych kelnerów wielką konkurencją, gdyż właściciele jadalni płacą im tylko od 4 do 5 procent od rachunku, podczas gdy kelner normalnie otrzymuje 10 proc.

Nic więc dziwnego, że przy przyjmowa-

waniu nowych sił zatrudnia się przede wszystkim kelnerki, jako tańszą siłę roboczą, przez co bezrobotni kelnerzy nie mogą znaleźć pracy.

Pozatem do restauracji angażuje się siły niefachowe, b. portjerów i bezrobotnych, nieposiadających żadnych kwalifikacji zawodowych. Bezrobotni ci zgadzają się na ryczałtowe wynagrodzenie, wynoszące po 15 złotych tygodniowo.

Sprawy te zostały omówione na zebraniu kelnerów, którzy postanowili wyśtosować memoriał do władz z prośbą o przyjęcie z pomocą bezrobotnym kelnerom przez wydanie zarządzenia, zabraniającego angażowania sił niefachowych i kobiet.

Sędzia Michalski: — Czy stwierdził pan obrzęk nóg u chłopca (obrzęk nóg jest charakterystycznym objawem przy zatruciu talem).

Lekarz: — Badałem go od stóp do głów. Stwierdzam z całą stanowczością, że OBRZĘKU NIE BYŁO.

Sędzia: — A czy u dziewczynki zauważył pan brak włosów?

Lekarz: — Zauważyłem, że była ostrzyżona i że miała rzadkie włosy, ale to było — o ile sobie przypominam — jak gdyby normalne. Nie rzuciły się w oczy jakiegokolwiek ślady tysiemia.

Prof. dr. Siengalewicz: — Czy zauważył pan dośrodek specjalne znaki na paznokciach u chorych?

Lekarz: — Nie.

Prof. Siengalewicz: — A zauważył pan zaniki mięśniowe?

Lekarz: — Nie.

Tajemnicza choroba

Skolei zeznaje następny lekarz, dr. Lidtke. Opowiada on, że był u chorego chłopca 3 razy. Za pierwszym razem zauważył normalne objawy reumatyzmu za drugim razem to samo, a za trzecim zauważył gwałtowne i dziwne objawy, KTÓRE NIE MOGŁY WYSTĘPOWAĆ PRZY REUMATYZMIE.

Było to w dniu zgonu o godz. 10 rano. Nasunęło mu to podejrzenie, którym podzielił się z innym lekarzem, dr. Billchem opinia, czy to aby nie jest zatrucie O godz. 3 popoł. tego samego dnia wezwano go jeszcze raz, ale już było za późno:

CHŁOPIEC NIE ŻYŁ.

Identyczna historia była z córką. Początkowo były to normalne objawy reumatyzmu stawowego, kiedy został jednak wezwany krytycznej nocy, zaobserwował stan bardzo ciężki, duże bóle, każdy dotyk sprawiał ból. Ponieważ była to analogia objawów u nieboszczyka brata, zaordynował również, aby ją wysłano do szpitala.

Przew.: — A czy była mowa o jakimś kluciu naskórka, na ciele i twarzy?

Lekarz: — Nie.

Przew.: — Czy słyszał pan o jakimś ataku szalu i przywiązywaniu chorego syna do łózka?

Lekarz: — Nie.

Przew.: — Czy rano w dniu śmierci kiedy pan odwiedził chłopca, czy był on przytomny?

Lekarz: — Nie, wtedy już miał zupełnie zamroczenie umysłu.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU.

Zapomogi węglowe

wstrzymane zostaną 1 kwietnia

Łódź, 20 marca.

(v) Fundusz Pracy prowadził w ciągu całej zimy t. zw. pomoc doraźną dla bezrobotnych, którzy utracili już prawa do zasiłków i pozostali bez żadnego zapotrzebowania. Bezrobotni otrzymywali produkty żywnościowe i węgiel w ilościach zależnych od liczebności rodziny.

Z dniem 1 kwietnia r. b. wskutek ustalenia się ciepłych pogód, cofnięte zostanie rozdawnictwo węgla, natomiast w dalszym ciągu jeszcze prowadzona będzie akcja pomocy żywnościowej.

Z zapomóg doraźnych Funduszu Pracy korzysta obecnie 10.000 rodzin, które co miesiąc otrzymują asygnatę na produkty żywnościowe.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzozińska 24, J. Hiszpańskiego — Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ki — Cegielińska 32, J. Cymera — Wólczańska 37, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Nieście pomoc
najbiedniejszym

Nadszpiewany wzrost zatrudnienia w Łodzi

Kilkuset robotników dziennie kierowanych jest do fabryk. — Przemysł pracuje pełną parą. — Sezon budowlany już się rozpoczął. — Ciepłe pogody wpływają na wzrost zatrudnienia

Łódź, 20 marca.

v) Okres postrajkowy zaznaczył się znacznym wzrostem zapotrzebowania na ręce robocze. Takiego wzrostu zatrudnienia, jaki notowany jest obecnie, Łódź jeszcze w okresie kryzysu nie miała. Dość zaznaczyć, że biuro pośrednictwa pracy zapośrednicza dziennie kilkuset bezrobotnych, kierując ich przeważnie do przemysłu włókienniczego i wykończalni. Zapotrzebowanie jest przeważnie na tkaczy, siły pomocnicze i wykończalni. Ten niezwykły ruch na giełdzie pracy w Łodzi jest, niestety, tylko zjawiskiem sezonowym. Poprostu przemysłowcy, którzy mają pilne zamówienia, a zmuszeni byli do beczynności w okresie strajku, obecnie uruchamiają swoje zakłady w większym nasileniu, ażeby wydołać w dostawie obrotów na umówiony termin.

Oczywiście nie bez wpływu na wzrost zatrudnienia jest, przeżywany obecnie w pełni, sezon wiosenny, który wskutek ładnych pogód został w tym roku przyspieszony.

Znaczne zamówienia z prowincji wpływają również na to, że przemysł stara się wykorzystać okres dobrej konjunktury i wywiązać się z przyjętych obrotów.

W każdym razie ilość bezrobotnych w Łodzi, w związku z masowym zatrudnianiem robotników w przemyśle, znacznie się zmniejszyła. Niestety nie wiadać jeszcze znaczącego ożywienia w handlu i mimo, że w ewidencji bezrobotnych biura pośrednictwa pracy widnieją kilkadziesiąt bezrobotnych, wykwalifikowanych i posiadających referencje sprzedawczyń sklepowych, reflektantek jednak brak.

Nieznaczny stosunkowo ruch panuje

Notatnik miejski

Wczoraj ujęci zostali trzej włamywacze: Józef Ogiński (Wólczańska 37), Henryk Liczyński (Wólczańska 43) i Jan Czarnecki (Wapleńska 6), którzy dokonali podkopu do sklepu platerów firmy Malinowski przy ulicy Piotrkowskiej 73. Przy zatrzymanych znaleziono komplet wszelkich narzędzi i instrumentów złodziejskich.

Z dniem 23 bm. placówki subskrypcyjne przystąpią do wymiany dotychczasowych świadectw na oryginalne obligacje Pożyczki Inwestycyjnej. Wydawanie obligacji trwać będzie w zasadzie do dnia 20-go kwietnia i w tym terminie obligacje będą dopuszczone do wolnego obrotu na giełdzie.

Do Łodzi przyjechał wczoraj dyrektor Towarzystwa Osiedli Robotniczych p. Stżelecki z Warszawy, który w towarzystwie prezydenta miasta inż. Głazka zwiedzał osiedle T. O. R. na Marysińcu. Kolonia T. O. R. na Marysińcu stale się rozrasta i w przyszłości stanie tu wzorowa kolonia robotnicza.

Na terenie Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi odbywała się ciągle konferencja, na których rozważane są rozmaite koncepcje wyzyskania budynku Ubezpieczalni przy ul. Zimnej. Proponuje się urządzenie w bezużytecznym stojącym gmachu szpitala i przeniesienia tam południowego obrotu leczniczego wraz z apteką.

Taksówka najechała na rowerzystę

(gr) — Na ul. Piotrkowskiej, około nr. 216, najechała taksówka na rowerzystę. Poszkodowany odniósł złamanie nogi. Jak się okazało, w taksówce znajdował się dr. Warchaft, który pośpieszył natychmiast z pomocą. Po nałożeniu niefortunemu rowerzyście opatrunków unieruchamiających, przewieziono go do szpitala św. Józefa.

Poszkodowanym okazał się 18-letni Jerzy Adamski, zam. przy ul. Radwajskiej 47. Kierowcą taksówki ŁD. 81.110 Jana Helmana (Przędzalniana 46), pociągnięto do odpowiedzialności za nieostrożną jazdę.

przy zapośredniczeniu robotników budowlanych, mimo, że sezon budowlany w Łodzi rozpoczął się już w ubiegłym tygodniu. Coprawda trwają narazie roboty ziemne do fundamentów. Ponieważ jednak sezon budowlany w roku bieżącym zapowiada się pomyślnie, jest nadzieja, że w tym roku nie będzie wogóle bezrobotnych budowlarzy.

W roku ubiegłym, mimo znacznie gorszego sezonu, bezrobocie obejmowało zaledwie 30 proc. ogółu urobotników, w czem tylko 10 proc. fachowców resztę zaś stanowiły siły pomocnicze. Nie ulega zatem wątpliwości, że rok bieżący będzie dla budowlarzy bezwzględnie lepszy.

Sytuacja w przemyśle brukarskim przedstawia się również pomyślnie. W roku ubiegłym brak było bowiem wykwalifikowanych sił przy budowie dróg i szos i trzeba je było sprowadzać z innych ośrodków. Zarówno przy robotach miejskich w Łodzi, a liczniej jeszcze przy robotach drogowych na terenie województwa łódzkiego, pracowali brukarze zamiejscowi. W roku bieżącym, wskutek kursów przeszkoleniowych dla brukarzy, jakie prowadzone były zimą przez związek miast polskich,

sił fachowych na rynku jest nieco więcej, chociaż i tak nastąpić może w pełnym sezonie brak brukarzy.

Pomyślnym zjawiskiem jest również stale wzrastający ruch w dziale pośrednictwa służby domowej. Pracodawcy, które dotychczas korzystały z usług prywatnych pośredniczek przenośli się obecnie do biura, które dział pośrednictwa służby domowej postawiło na odpowiednio wysokim poziomie, prowadząc własny wywiad odnośnie każdej kandydatki. W każdym razie ruch na giełdzie pracy w Łodzi jest obecnie nadszpiewany duży.

Na froncie robotniczym

W Łodzi strajkuje tylko 400 włóknarzy. — Likwidacja dwóch strajków okupacyjnych. — Skazanie pracodawców

Łódź, 20 marca.

(k) — Wczorajszy dzień przyniósł dalszy spadek liczby strajkujących włóknarzy. Jeżeli chodzi o Łódź, to strajk można uważać za całkowicie zlikwidowany, gdyż obejmuje on około 400 robotników, zatrudnionych w drobnych przedsiębiorstwach. Jest to więc zaledwie pół procent ogółu pracujących w łódzkich fabrykach włóknarzy.

Zlikwidowany został wczoraj również strajk w Żelowie. Około 75 proc. niezrzeszonych przemysłowców podpisało już umowę zbiorową. Jedynie Jersak wstrzymuje się ze złożeniem podpisu, ale wobec groźby zamknięcia fabryki załatwił spewnością odpowiednie formalności.

Tak więc strajk trwa jeszcze tylko w Zgierzu, Konstantynowie i Aleksandrowie.

Jeden z najdłuższych strajków okupacyjnych w Łodzi został wczoraj zlik-

widowany.

Od czterech przeszło tygodni 80 robotników okupowało fabrykę drewnianych szpułek przy ul. Andrzeja 53/55 p. f. „Zeh, Schiff i S-ka”. Powodem okupacyjnego strajku był fakt nieuznawania przez firmę delegatów fabrycznych oraz stosowanie niższych stawek niż w przedsiębiorstwach konkurencyjnych. Poza tem robotnicy skarżyli się, że normy produkcji są zbyt wysokie i dlatego nie mogą otrzymywać premii za nadprodukcję.

Na wczorajszej konferencji długotrwały strajk został zlikwidowany i podpisano protokół likwidacyjny, w którym firma zobowiązuje się wprowadzić podwyżkę płac w granicach od 10 do 15 procent, uznać delegatów i uprzęścić robotnikom premie za nadprodukcję.

Wczoraj robotnicy opuszczali mury fabryczne, w których przebywali równy miesiąc, a dziś przystąpią do pracy.

W dniu wczorajszym został także zlikwidowany drugi strajk okupacyjny.

Jak wiadomo, robotnicy tkalni Wajnfelda przy ul. Pomorskiej 106, mimo likwidacji powszechnego strajku włóknarzy, nie przystąpili do pracy i rozpoczęli okupację fabryki.

Chodziło o to, że firma przed kilku tygodniami wypowiedziała pracę siedmiu robotnikom, którzy zostali następnie wybrani jako delegaci fabryczni. Gdy robotnicy zgłosili się w ubiegły poniedziałek do pracy, firma nie chciała zgodzić się na to, aby zwolnieni pracowali nadal, oświadczając, że termin wypowiedzenia już minął.

W odpowiedzi na to wszyscy robotnicy porzucili pracę. Wczoraj zatarg został zakończony: robotnicy unieważnili wybory delegatów, a firma cofnęła zarządzenie o redukcji. Dziś praca w firmie Wajnfeld zostanie podjęta.

Aresztowanie niebezpiecznych oszustów w Łodzi

Warszawscy aferzyści przybyli do naszego miasta na „gościnne występy”

Łódź, 20 marca.

(gr) — Od dłuższego czasu na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej poszukiwani byli listami gończymi, wysła-

nymi przez centralę służby śledczej 3-ej znani oszuści, którzy nabili naiwnych na t. zw. „koperty”.

Trick ich polegał na tem, że aferzy-

Ul. Traugutta będzie przebrukowana

Łódź, 20 marca.

(v) Ulica Traugutta, zabrukowana próbną kostką kamienno-betonowa, wciąż jest przedmiotem skarg tamtejszych mieszkańców i przechodniów. Jezdnia, często reperowana, częściej się jeszcze psuje i już po kilku tygodniach od chwili naprawy są w niej dziury i wyboje. Poza tem podczas deszczów tworzy się tam niemożliwe błoto, zaś podczas suchej pogody, najłżejszy wiaterek podrywa tumany kurzu.

Jak się dowiadujemy, ulica ta zo-

stanie całkowicie przebrukowana, a obecne remonty noszą charakter prowizoryczny. Przebruk ulicy Traugutta będzie mógł być dokonany dopiero po wykonaniu prac wodociagowych, jakie będą tutaj niebawem przeprowadzone. Przy układaniu rurociągu nowa jezdnia uległaby uszkodzeniu, wobec czego obecny stan prowizoryczny będzie utrzymany aż do czasu ukończenia robót kanalizacyjno-wodociagowych na tym odcinku.

ści bądź to przed syndykatem emigracyjnym, bądź też w różnych instytucjach finansowych, wymieniali interesantom pieniądze, lub przyjmowali koperty, w których znajdowały się pieniądze i dokumenty, potrzebne na wyjazd zagranicę.

Oszuści doszli do takiej wprawy, że najostroźniejszy interesant nie mógł zauważyć ich zręcznej machinacji.

W dniu wczorajszym zaarrestowani zostali przez funkcjonariuszy policji śledczej w Łodzi dwaj niebezpieczni oszuści Marjan Zbyszewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Osmiańskiej 2 oraz Pejsach Baumwoll, nie posiadający stałego miejsca zamieszkania.

Ponadto w ręce władz dostała się współniczka aferzystów, Zofja Zbyszewska, żona aresztowanego Marjana.

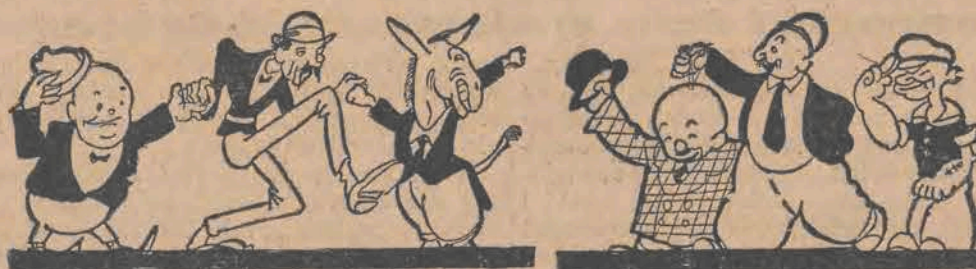
Dobrana trójka przybyła w dniu onegdajszym do Łodzi na gościnne występy. W chwili, gdy wybrali się na miasto w poszukiwaniu ofiar i odpowiedniego miejsca do „pracy”, zostali przez wywiadowców rozpoznani, jako poszukiwani przez policję warszawską. Aresztowani przez policję, odtransportowano pod silną eskortą do stolicy.

Pobicie

Łódź, 20 marca.

(gr) — W fabryce firmy „Ejtingon” przy ul. Dowborczyków 30 zostało wczoraj wieczorem dotkliwie pobita robotnica, 37-letnia Leokadja Horvnowska, zam. przy ul. Franciszkańskiej 67.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził 6 ran głowy i rany obu ramion. Po udzieleniu poszkodowanej pierwszej pomocy,



Pat, Patachon, Osiołek, Plumpek, Merdek i Ferdek

przypominają się Czytelnikom „KARUZELI”

Nowy numer do nabycia wszędzie za 10 groszy.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

194

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalonej z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Lubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernera. „Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został znieczeka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Ranego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przeratony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zreński został zamordowany.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magda do Warszawy. A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konkowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi.

Rogosz przyjechał z Magda do Warszawy. Na dworcu aresztowali go wywiadowcy, w przekonaniu, że mają do czynienia z mordercą pewnego kupca.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Wrócił jednak na dworzec, ale Magdy nie znalazł. W pewnej chwili podszedł do niego Maczuga, stryj Magdy, pytając, gdzie się dziewczyna podziała.

Gdy obydwa znaleźli się na ulicy, Rogosz wskoczył do tramwaju, ale poznał go wywiadowca i Jan rzucił się do ucieczki. Wpadł do wytwórni limuzyny, skrył się pod kocem i tak uszedł pogoni.

Po kilku minutach do auta wsiadł Eugenjusz Gaston, artysta filmowy i Władysław Szczapa, którzy zaczęli rozmawiać o Rogoszu.

Nagle auto najechało na wóz. Rogosz zgłasza się jako świadek do Gastona, któremu Szczapa opowiedział historię z rzekomym zamordowaniem Alfreda Krausera.

Gaston, spółwłaściciel wytwórni filmowej „Victoria - Film” postanowił na tle tej historii nakręcić film.

Pomocna miała mu być w tem kochanka jego — Rita Dorian — artystka filmowa, którą łączyły także zażyłe stosunki z Wernerem.

„Czarny Antos” udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antos” odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa”, gdzie spotkali Birunia. Antos wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta zapytuje Birunia, czy boi się Antosia.

— Że co?... zmieszkał się. Ugodziła go w ambicję.

— Czy pan go się boi? — powtórzyła. — Bo wierzyć mi się nie chce... Pan jest przecie silniejszy od niego... To wiadać na oko... Boi go się pan?...

— Nie... — odpowiedział bez zbyteńnego przekonania.

— No właśnie... Tak przypuszczalam... — A o co chodzi?

Żrenice Birunia zajaśniały niespokojnym światłem.

— Chodzi o to... — nachyliła się El-

bieta do jego ucha. — Chodzi o to, żeby mu pan zabrał list... Za ten list jestem gotowa zapłacić panu, ile pan tylko zażąda... Tysiąc złotych...

— Nie... — przerwał opryszek twar-

do. — Ja od pani pieniędzy nie chcę... — Pomówimy o wszystkim, jak pan to załatwi, dobrze?... Bo teraz niema czasu...

Uchyliła drzwi i wyjrzała przez szparę na salę restauracyjną.

— Jeszcze jest przy bufecie, ale już wychodzi... — rzekła ledwo dosłyszalnym szeptem, zamykając drzwi spowrotem. — Niech pan idzie za nim, dobrze?... I niech mu pan zabierze ten list... Trzyma go w tej kieszeni... — zademonstrowała ręką. — No, niech pan już idzie.

Biruń poruszył powiekami i zrobił minę, jakby nie rozumiał, co do niego mówiono.

— A on mi da ten list? — zapytał naiwnie.

— Nie da, nie da... — zawołała porywczco. — Pan musi mu zabrać... Przemocą, podstępem, sama nie wiem jak, ale musi mi go pan przynieść... Będę panu wdzięczna, pan rozumie?...

Przez ciemną twarz przestępcy przeleciał złowrogi cień.

Zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, na jakie wysyłała go ta cudna, piękna kobieta...

Porwać się na Antosia? Toż to samo, co zająrzeć śmierci w oczy, co wejść do klatki z tygrysem...

Ale trzeba to zrobić, innej rady niema... Ryzyko, bo ryzyko, warto jednak zdobyć się na taki czyn, by zasłużyć sobie na wdzięczność tej pachnącej damy...

Dla niej — wszystko... — Idę... — zdecydował się. — I list ten przyniosę...

— Zaczekam tu na pana... — Dobrze...

Nacisnął czapkę na głowę aż po brwi, splął w dłonie i ujął za klamkę.

Wtedy poczuł ciepło jej ust na karku. Dreszcz przebiegł go do stóp do głów, myśli splątały się runęły w otchłań...

Drżącymi ramionami uchwycił kobietę w pól i usiłował przycisnąć do siebie. Ale ona wyrwała się z jego ramion i, udając znakomicie pożądania, szepnęła:

— Później, później, jak pan przyjdzie. Teraz nie mamy czasu na to... Niech pan idzie...

Biruń otrząsnął... Rozchylił grube wargi w uśmiechu, popatrzał na nią krótko i wyszedł z pokoju...

Elżbieta została sama... Szybkimi krokami jęła przemierzać pokój...

Rozdział 168

Żbrodnia na ulicy

Wyszedłszy z knajpy, „Czarny Antos” skierował się w stronę domu... Zrobił kilka kroków i nagle — zatrzymał się niezdeterminowany. Przypomnił sobie, że miał zamiar pomówić z „Kacapem”, a właściwie dowiedzieć się odeń, poco tamten chodził do Wernera. Sprawa ta bardzo go intrygowała, mimo to zrezygnował z powrotu do szynku.

— At... — machnął ręką po pewnym namyśle. — Pomówię z „Kacapem” jutro... Nic nie spóźnię...

Byłby wrócił, gdyby nie to, że nie chciał zobaczyć się z Elżbietą. To dziwne, niepojęte, ale już sama myśl o tej kobiecie wprawiała go w stan rozdrażnienia, napawała go niesmakami...

Aż się wzdrygnął — miał ochotę spluć... Nie mógł teraz zrozumieć, że był nią tak dalece zachwycony, iż porwałby się w tem zamroczeniu na najbardziej szalony czyn.

Żadna kobieta nie uczyniła na nim podobnie silnego wrażenia, jak ta właśnie, wobec żadnej nie zdurniał, jak przy tej...

Aż w głowie się nie chce pomieścić, aż trudno uwierzyć, by to było w rzeczywistości...

A to chyba jeszcze dziwniejsze: że cały ten zachwyt zniknął po nieledwie godzinie, czy po dwóch — niewiedomo gdzie...

Jak huragan, jak orkan, co się zwali na ziemię, zawyje, zahuczy, wszystko do góry nogami przewróci, a potem — minie, ucieknie...

Tak się „Czarny Antos” czuł mniej więcej, jakby po nim huragan przeszedł. Chociaż — nie: po huraganie nie miałby tego niesmaku, obrzydzenia...

— Taka kobieta, to gorsza, niż te najgorsze... — ocenił Elżbietę, zerkając ku jakimś bami, w której chichotały podmalowane dziewczęta w chustkach. — Żeby tak od razu pozwolić chłopu... brr... aż się myśleć nie chce... — otrząsnął się, jakby poślknął cytrynę.

Próbował nie myśleć o tem, ale myśli te napastowały go natrętnie, jak muchy.

— Ja, to co innego... Wiadomo: mąż czyżna... Ale kobieta, i to wykształcona niby, powinna przecie mieć honor... Dobrze: podobalem się jej... No, to i co? — monologował w duchu bez przerwy. — Też nie powinna tak prosto z mostu... Swoją drogą, widzę teraz, co taka Zośka

Porwać się na Antosia? Toż to samo, co zająrzeć śmierci w oczy, co wejść do klatki z tygrysem...

Ale trzeba to zrobić, innej rady niema... Ryzyko, bo ryzyko, warto jednak zdobyć się na taki czyn, by zasłużyć sobie na wdzięczność tej pachnącej damy...

Dla niej — wszystko... — Idę... — zdecydował się. — I list ten przyniosę...

— Zaczekam tu na pana... — Dobrze...

Nacisnął czapkę na głowę aż po brwi, splął w dłonie i ujął za klamkę.

Wtedy poczuł ciepło jej ust na karku. Dreszcz przebiegł go do stóp do głów, myśli splątały się runęły w otchłań...

Drżącymi ramionami uchwycił kobietę w pól i usiłował przycisnąć do siebie. Ale ona wyrwała się z jego ramion i, udając znakomicie pożądania, szepnęła:

— Później, później, jak pan przyjdzie. Teraz nie mamy czasu na to... Niech pan idzie...

Biruń otrząsnął... Rozchylił grube wargi w uśmiechu, popatrzał na nią krótko i wyszedł z pokoju...

Elżbieta została sama... Szybkimi krokami jęła przemierzać pokój...

w plecy niezawodny cios?...

— Niema gadania, żeby mnie zauważył... — przekonywał sam siebie. — Na ulicy ciemno, że niczyjej twarzy nie rozpoznasz... A jak go ciachnę, to od razu przytomność straci...

Jednak mimo tych pewników, brakło mu odwagi...

Lęk przed „Czarnym Antosiem” tkwił w nim zbyt mocno, by mógł się go wyżyć tak na poczekaniu... Lęk o tyle dziwny i niezrozumiały, że Biruń był mężczyzną, słynącym z niedźwiedziej siły, roslym, muskularnym, podczas gdy Antos prezentował się w porównaniu z nim bardzo mizernie.

Szczupły był, średniego wzrostu, ot, taki, co jak go zobaczysz pierwszy raz, to pomyślisz: „Takiego mocniej pchnąć tylko, już się przewali”...

Biruń zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że jest silniejszy od Antosia, ale boi się dziwnie tego człowieka, owianego legendą niemal...

Być może — złych jego oczu się boi, być może zżeczności, lichy zresztą wie czego...

Grunt, że go co chwila dreszcz przechodził od czubka głowy aż po pięty. Zrobić jednak musi to, do czego zobowiązał się wobec tej ślicznej pani...

Czyż mógłby się jej pokazać teraz na oczy bez listu, o który go prosiła?... I przyznać się, że zabrakło mu odwagi do zmierzania się z „Czarnym Antosiem”?...

Dowiodłby takim postępkami, że jest tchórzem, a wiadomo, iż kobiety gardzą tchórzami, lubią natomiast chłopów odważnych, silnych — wiadomo...

A pod tym względem Biruń ma do naprawienia wrażenie, jakie niezawodnie odniosła „piękna pani” wówczas, gdy uległ przemocy „Japońca” i Felka Różgi...

Coprawda nie widziała ona, jak to doprawdy było, jak walczył zażarcie, bez cienia strachu, bo — przestraszona — uciekła z bramy...

No, ale co myśli, to myśli... Trzeba więc, żeby miała o nim inne zdanie...

Ach, żeby to już było po wszystkim, żeby można już było pomknąć spowrotem do knajpy i wręczyć „pięknej panii” list, o który prosiła...

Jakaś słodka czeka go nagroda — aż serce w nim bić przestaje, gdy o niej po myśli...

— Niema co, szkoda czasu... — przy gryzł wargi.

Snuje się, jak cień, pod murami domów, zrobił kilka większych kroków, zbliżywszy się tym sposobem do Antosia na odległość ręki.

Teraz, albo wcale, bo tamten może jeszcze usłyszeć za sobą podejrzane odgłosy i gotów się odwrócić... A twarzą w twarz — byłoby gorzej...

To dziwne, ale w tej właśnie chwili Antos myślał o Biruniu...

Myślał o nim w związku z Elżbietą, starając się znaleźć odpowiedź na pytanie: co łączy córkę bogatego fabrykanta z tym ponurym typem?...

Bo można zrozumieć, że taka panna — jak to było na filmie — zakochała się w biednym chłopaku, czy w doliniarzu nawet, ale taki chłopak musi być młody, przystojny.

— Chociażby taki, jak ja... — uśmiechnął się do siebie.

Tymczasem Biruń jest brzydki, jak noc, przytem niedaleko pięćdziesiątki. Więc?

— Ciekawe... Ciekawe... Wezmę go na spytki... I będę musiał...

Ostatniej myśli „Czarny Antos” już nie dokończył... Przeciął ją cios noża, wymierzony przez Birunia...

(Dalszy ciąg jutro)

Echa postrzelenia

Lódź, 20 marca.
(gr) — Wczoraj pokrótce donosiliśmy o tajemniczym postrzeleniu w lokalu Związku strzeleckiego przy Widzewsk. Manufakturze na ul. Rokicińskiej 91.

Ofiarą wypadku był Jan Wochna, za mieszkały przy ul. Rokicińskiej 101.

Jak ustaliło dochodzenie policyjne, wypadek miał miejsce podczas strzelania do celu.

W chwili, gdy kolega postrzelonego, Henryk Klejberg (Antoniewska 29), oddawał strzały, jedna z kul ugodziła Wochnę w kolano. Kula została w nodze i dopiero po przeprowadzeniu operacji w szpitalu im. Prez. Mościckiego, odesłano go w stanie zadawalającym do domu.

Rzuciła dziecko mrówkom na pożarcie

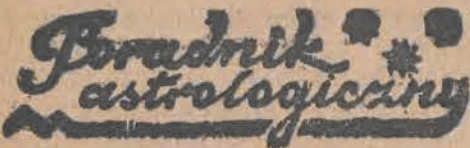
Makabryczna zbrodnia zwirodniałej matki

Poznań, 20 marca.

Policja poznańska aresztowała w Poznaniu niejaką Zofię Stefaniak, która dopuściła się wstrząsającego morderstwa na osobie swego 12-dniowego dziecka.

Wyrodna matka położyła związane dziecko w lesie do mrowiska pod Kórnikiem i dziecko poniosło straszliwą śmierć przez zagryzienie przez mrówki.

Potworna morderczyni tłumaczyła się po aresztowaniu, że nie zdawała sobie sprawy z tego co czyni. Stefaniak osadzono w więzieniu. Wkrótce wygotowany zostanie akt oskarżenia przeciwko niej.



20 MARCA 1936 r.

Między godz. 8-mą a 11-tą rano z powodzeniem możemy rozpoczynać procesy, zawierając umowy i wnosząc podania. Jest to także odpowiednia pora do załatwiania spraw mających związek z górnictwem i rolnictwem. Kolo południa przeżywamy gorszy nastrój. Narażeni jesteśmy na szkany ze strony osób starszych i przykre rozczarowania w związku z osobami płci odmiennej. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej dobrze jest kupować i sprzedawać, jak np. węgiel, metale i t. p. Godz. 17-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych oraz do wyruszania w podróż. Między godz. 18 a godz. 21-szą nastąpi zainteresowanie polityką, sztuką i sportem. W tym okresie działają pomyślnie wpływy dla miłości i wszelkich nowych poczynań. Godziny wieczorne zapowiadają się nieszczególnie. Należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nie wdawać się w dyskusje z osobami starszemi.

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, wesole, posiada smak artystyczny i zdolności w różnych kierunkach, życie erotyczne odgrywa wielką rolę, łatwo ulega wpływom innych.

Kto zamordował fortancerkę

Czy tajemniczy sadysta? - Laskowski, po skazującym wyroku, ukrywał się przed władzami. - Ponury proces przed sądem apelacyjnym

Warszawa, 20 marca.

Przed sądem apelacyjnym znalazła się w dniu dzisiejszym sensacyjna sprawa przeciwko Czesławowi Laskowskiemu.

Akt oskarżenia zarzuca mu zamordowanie fortanserki Zofii Paczuskiej.

Laskowski i Józef Radziejewski zabrali do taksówki dwie dziewczyny — Zofię Paczuską i Marię Jęchorkównę, obiecując zawieźć je na zabawę.

Samochód zatrzymał się na Polu Mokotowskim, skąd wszyscy udali się pieszo w dalszą drogę.

Następnego dnia policja znalazła na polu leżących w kałużach krwi Jęchorkównę, Paczuską i Radziejewskiego. Byli oni strasznie okaleczeni.

Dzięki wysiłkom lekarzy utrzymano Jęchorkównę i Radziejewskiego przy życiu.

Paczuska zmarła.

Policja ustaliła, że Laskowski jest zbrojcem i sadystą.

Gdy po aresztowaniu, skonfrontowano go z Jęchorkówną, dziewczyna na jego widok zemdlala.

Radziejewski, który nie znał przedtem Laskowskiego, oświadczył, że był on podobny do człowieka z którym zawarł znajomość w przeddzień zabójstwa i który częstował go w restauracji wódka.

Sąd okręgowy uniewinnił Laskowskiego, ponieważ Jęchorkówna zeznała na rozprawie, że nie może z całą pewnością rozpoznać oskarżonego.

Prokurator zaapelował.

Na rozprawie w drugiej instancji Jęchorkówna dawała do zrozumienia, że nie mogła swobodnie składać zeznań,

ponieważ obawiała się zemsty ze strony przyjaciół oskarżonego.

Sąd skazał zabójcę na 15 lat więzienia.

Laskowski w międzyczasie został powołany do wojska. Dowiedziawszy się o wyroku zasądzającym go, zdezerterował.

Tymczasem obrona wniosła kasację do Sądu Najwyższego, który uchylił wyrok skazujący i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu.

Laskowski sam zgłosił się do prokuratora.

Obecnie sprawa jego po raz drugi rozpatrywana jest przez sąd apelacyjny w innym składzie osobowym.

Do sprawy wezwano szereg nowych świadków, oraz Jęchorkównę.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, 20 marca 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranna wstają zorze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.50 Muz. (płyty). 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Para informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 Dziennik południowy. — 12.15—12.45 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „O Fryderyku Chopinie”. 12.45—13.25. Utwory Feliksa Mendelssohna - Bartholdy — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35 Z rynku pracy. 13.35—14.30 Muzyka salonowa — płyty. 14.30—15.12. Przerwa.

15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00. „Cytra i piosenki” — Wykonawcy: Zofia Zdziennicka - Bergerowa i Witold Conti.

16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Rękasa. 16.15—16.45 Koncert Orkiestry Tadeusza Serejskiego (tr. ze Lwowa).

16.45—17.00. Fragment z powieści p. t. „Posiew wolności” Haliny Radlińskiej — opowiadanie dla dzieci starszych.

17.00—17.15. „Skarby Polskie” — „Morze polskie” — odczyt wygłosi prof. Michał Siedlecki — Kraków.

17.15—17.20. Minuta poezji: Wiersze Marjana Piechała.

17.20—17.50. Ludwik van Beethoven: Kwintet na fortepian, obój, klarnet, waltornie i fagot. Wykonawcy: Seweryn Snieckowski, Teofil Rudnicki, Jan Czarnecki, Leon Szulc, Ignacy Rosenbaum.

17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.30. Melodie operetkowe w wykonaniu

Mary Gabrielli.

18.30—18.40. Pogadanka łódzkiej Rodziny Radjowej — wygłosi Jan Piotrowski.

18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.00. Muzyka operetkowa — płyty. 19.00—19.10. „Za nasze 22 i pół grosza” — pogadanka aktualna — wypowiedź Kazimierz Łukieński.

19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następnny.

19.20—19.35 Koncert reklamowy. 19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowc. 19.40—19.45: Wiadomości sportowe ogólne. 19.45—19.50: Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50—20.00: Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.

20.00—22.30. Koncert Symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejskiego i Alfred Cortot (fortep.). Koncert poprzedzi pogadanka.

W przerwie około godz. 20.50: Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej. 22.30—22.45. „Skryżka techniczna” — red. Wacław Frenkiel.

22.45—22.50. Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

22.50—23.30. „Spacer po Europie” — retransmisje ze stacji europejskich.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE. Godz. 20.00 WIEDEN. Symfonia Pastoralna Beethovena. PRAGA. „Peer Gynt” — dramat Ibsena z muz. Griega. 20.10 HAMBURG. Wielki koncert rozrywkowy. BERLIN. „Lańcuszek walców”. 20.35 RZYM. „Don Gill dalle calze verdi” — operetka Carabelli. — 20.40 BUDAPEST. Koncert symfoniczny. — 20.45 WIEDEN. Muzyka rozrywkowa. BERLIN. Utwory Brahmsa w wyk. orkiestry.

Godz. 21.00 RADIO PARIS. Recital skrzypcowy Kulenkampfa. 21.20 STOCKHOLM. Koncert symfoniczny. 21.30 STRASBURG — Wieczór rozrywkowy. 21.45 RADIO PARIS. „Czas kochania” — komedia muzyczna

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Występy Aleksandra Węgielki.

Dziś, w piątek premiera sztuki Anouilh'a — „Był sobie wiezień”. Główną rolę w komedji tej odtworza Aleksander Węgielko. Podobnie jak w Warszawie sztukę tę ujrzymy w reżyserji Aleksandra Węgielki. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

„Był sobie wiezień” powtórzone zostanie w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. „Żołnierz i bohater” z Aleksandrem Węgielką po cenach znizowanych.

„DAMY I HUZARY” DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ I BAJKA DLA DZIECI

W sobotę o godz. 4-ej popoł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej: pełna romantycznego wdzięku i kawalerskiego rozmachu komedia Al. hr. Fredry „Damy i huzary” w reżyserji Józefa Leśniewskiego.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. uroczą bajka dla dzieci „Beksa” urozmaicona mnóstwem barwnych i efektownych wstawek. Ceny na oba te widowiska znizowane.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18)

Dziś o godz. 8.15 wiecz. po raz ostatni ciecząca się wielkimi powodzeniami farsa w 3-ach aktach Bissona, p. t. „Powiesić się, czy utopić” w reżyserji Romana Urbańskiego.



Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

DR. MED.

Al. Kopeciowski

Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. ZIOMKOWSKI

spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedzielę i święta od 9—12.

Dr. ROJTER

chor. SKÓRY, WŁOSÓW i WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24. Tel. 262-61
przyjmuje od 8—11 i od 2.30 do 9 w w niedzielę od 9—4-ej.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych i seksualnych
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

PRZYBOLACH GŁOWY
STOJUJE SIĘ DLA DO
ROSLYCH PROSZKI
OD BÓLU GŁOWY ZE
ZNAKIEM FABRYCZNYM
PISZCZOLKA

Dr. BIBERGAL

choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.
W niedzielę i święta od 9 do 1 pp.

Prywatna **WENEROLOGICZNA**
Przychodnia
PIOTRKOWSKA 161
czynna od 8 rano do 9 wiecz., w niedzielę i święta od 9—1 popoł. od 2.30 do 4.30
przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. HAMMER

Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3—7 wiecz.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskretna Al. Kościuski 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

DLA CHORYCH na raptury (przepukliny), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Wykonuje specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najstarsze i najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na raptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnetrżności, obwisłe brzuchy i t. p. — Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paralizę ortopedyczne. — Specjalne gorsety

i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi ręce aluminiowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu. Specjalne pończochy gumowe „Ideal” dla cierpiących na żyłki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.
Specjalny Zakład Ortopedyczny
J. RAPAPORT Lwowa
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczajska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
Liczne podziękowania!
Uwaga! Dla Ubezp. w Ubezp. Społecznej znaczne ulgi!

PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8, Z wielką radością stwierdzam, że wykonany i założony mi przez WPana specjalny ortoped. bandaż rapturowy jest pod każdym względem celowy i z największym skutkiem zabezpieczył i wstrzymał moją ciężką rapturę, i chętnie wszystkim cierpiącym na rapturę w podobnej sprawie wyjaśnień udzielić mogę.
Kufel, Feliks, Łódź, Młynarska 41.

Dr. KLINGER

Spec. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopeciowska

Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE i WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.
w niedzielę i święta od 10—1.

Dr. MED. S. Kantor

Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedzielę i święta od 8—2 po poł.

Dr. JAN POLAK

CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

„Czystość”

przyjmuje cyklizowanie, drutowanie, frazerowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szymb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udzi. rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Sonja Henie—profesjonalistka

NOWY JORK, 20 marca.

Sonja Henie podpisała wczoraj w Nowym Jorku kontrakt, w myśl którego odbędzie tournée pokazowe w Nowym Jorku i w 10 innych miastach amerykańskich. Kontrakt ten przyniesie ma mistrzyni olimpijskiej fantastyczny dochód powyżej 100 tysięcy dolarów i definitywnie przenosi ją w szereg zawodowców.

Jednocześnie Sonja Henie podpisała już kontrakt z wytwórnią filmową Metro Goldwyn Mayer.

Zwycięstwa i porażki lotyszów w Warszawie

Warszawa, 20 marca.

W czwartek późnym wieczorem zakończył się w Warszawie międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem drużyny ryskiej Universitatis Sports i warszawskich zespołów AZS i Polonii.

Drugiego dnia rozegrano następujące spotkania:

W siatkówce męskiej lotysze pokonali Polonię 2:1 (10:15, 15:11, 15:13).
W siatkówce kobiecej lotysze wygrali również z Polonią 2:0 (15:7, 15:11).

W koszykówce kobiecej po wyrównanej grze zwyciężył AZS, bilając lotyszów 38:33 (20:16).
W koszykówce męskiej lotysze wygrali z A. Z. S. 55:29 (25:8).

Podziękowanie

Łódź, 20 marca.

Polskiej ekspedycji ping-pongowej za nadesłane z mistrzostw świata w Pradze pozdrowienia dla Czytelników „Expressu” serdecznie dziękujemy.

Baczność zwycięzcy konkursu!

Podani przez nas we wczorajszym „Expressie” zwycięzcy konkursu, proszeni są o zgłoszenie się po nagrody we wtorek 24 b. m. między godz. 17 — 19 do lokalu redakcji przy ul. Piotrkowskiej 49 (w podwórzu).

Wilimowski już gra

Katowice, 20 marca.

Druga seria piłkarskich mistrzostw Śląska rozpocznie się 19 kwietnia br.

W nadchodzącą niedzielę mistrz Polski, Ruch z Wielkiej Hajduki rozegra mecz towarzyski z katowicką Pogonią. W drużynie Ruchu po dłuższej przerwie wystąpi w ataku Wilimowski.

Nowi mistrzowie świata w ping-pongu

Polak Ehrlich zdobył tytuł wicemistrza

W półfinałach gry pojedynczej pań w ping-pongu o mistrzostwo świata padły wyniki następujące:

Niemka Krebsbach pokonała czeszką Szmid 3:0 (21:19, 21:18, 21:7).

W drugim półfinale, jak dohosiłmy wczoraj, amerykańka Aarons niespodziewanie zwyciężyła dotychczasową mistrzynią świata, czeszką Kettner.

W finale Aarons łatwo pokonała niemkę Krebsbach 3:0 (21:16, 21:14, 21:11).

W półfinale gry mieszanej para węgierska Medyansky—Kelen pokonała parę niemiecką Schulz—Ulrich 3:0 (21:11, 21:7, 21:9).

W ćwierćfinałach gry pojedynczej panów padły wyniki następujące:

Polak Ehrlich pokonał Amerykanina Marshalla 3:0.

Węgier Soos pokonał lotysza Joffe 3:0.

Austrjak Bergman pokonał Niemca Mauritzę 3:0.

W półfinałach Polak Ehrlich zwyciężył grającego w barwach austriackich Polaka Bergmana 3:1 (16:21, 21:16, 21:18, 21:10), a Czech Kolar wyeliminował Węgra Soosa, który w poprzedniej rundzie niespodziewanie zwyciężył mistrza świata Barne, w stosunku 3:1 (21:18, 18:21, 21:12, 21:19).

W finale w grze pojedynczej panów Czechosłowak Kolar pokonał Ehrlicha po walce niezwykle szalenie w stosunku 3:2.

W finale gry podwójnej panów w ping-pongu o mistrzostwo świata w Pradze para amerykańska Blattner—Clure pokonała parę czeską Kolar—Petrickę 3:0 (21:11, 21:7, 21:9).

W finale gry podwójnej pań walczyły dwie pary czeskie. Para Kettnerowa—Smidowa pokonała parę Votrbcova—Depetrisova 3:1.

Kto wyjedzie na Igrzyska

Narady Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Na ostatnim posiedzeniu polskiego komitetu olimpijskiego, które odbyło się pod przewodnictwem pułk. Giabisza zastanawiano się nad końcowymi przygotowaniem przedolimpijskimi. Delegaci związków zdali najpierw sprawozdania z dotychczasowych przygotowań, następnie omówiono możliwość obsadzenia Olimpiady przez poszczególne działy sportu, plany przygotowań na okres wiosenny i letni oraz sprawy układu osobowego drużyn olimpijskich i kierownictwa ekspedycji.

Zdecydowano, że wyjazd lekkoatletów, wioślarzy, szermierzy, bokserów, leźdźców i strzel-

ców jest już pewny. Odnosnie koszykarzy i kolarzy szosowych postanowiono, że wyjazd ich uzależniony jest od utrzymania wzgl. poprawienia formy.

Co do wyjazdu gimnastyków, pływaków, kajakowców, drużyny szczyplorniaha, zapasników i żeglarzy — to kwestja ta uzależniona jest od wyników i funduszy. Jakdmi komitet będzie rozprządzał.

Odnosnie lości ekspedycji to przypuszczalnie obejmować ona będzie około stu zawodników. Na przygotowania wiosenne i letnie związeki zażądały ogółem 95 tys. zł.

Sprawy samego wyjazdu i pobytu omówione będą oddzielnie. W sprawach finansowych przedstawiciele Komitetu odbędą jeszcze specjalną konferencję w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego.

Co do piłkarzy, to ostateczna decyzja zapadnie później, aczkolwiek wyjazd ich najprawdopodobniej dojdzie do skutku.

Po posiedzeniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego odbyło się posiedzenie zarządu Związku Polskich Zw. Sportowych pod przewodnictwem min. Urlicha i w obecności przedstawicieli P. U. W. F. pułk. Zietkiewicza, mjr. Wojciechowskiego i kpt. Uhaacza. Podczas posiedzenia zastanawiano się nad sprawami dostosowania statutów związków sportowych do nowego statutu Z. Z. oraz nad wytycznymi organizacyjnymi i wyszkoleniowymi dla sportu polskiego według projektu P. U. W. F. Wytyczne te zostały po dłuższej dyskusji nieco zmodyfikowane i uzgodnione.

Więści od lekkoatletów z Budapesztu

Od kilku dni przebywa w Budapeszcie w wyższej Szkole Wychowania Fizycznego grupa polskich lekkoatletów, złożona z Zakrzewskiego, Pławczyka, Lukhausa i Kwaśniewskiej. Przepuszczalnie niebawem dojdzie do tej grupy Świderska z Poznania. W szkole budapeszteńskiej przebywa także wioślarz Keppel.

Warunki treningowe są w Budapeszcie doskonałe, pogoda dopisuje, a kierownictwo szkoły z dr. Missangym na czele przygotowało dla nieszczęśliwych specjalne godziny treningowe, masażysty i natryski. Najbardziej przedstawia się sprawa odżywiania, gdyż jedzenie jest stanowczo za małe. Skutkiem tego p. Zakrzewski zarządził codzienne dokupywanie jedzenia.

Andrzej Zański

Ich pierwsza miłość

27)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedientka w magazynie biawatym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spłyka się z nim.

O spotkaniach tych świadczy się narzeczony Danuski Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Zbudziła i się w niej uspięta duma. Czyż nie była „stepową panią”, córą szerokiego kraju, gdzie od wieków ludzie noszą hardo głowy?

Dość już tych skamleń, dość tych prób i lez!

Otarła chusteczką twarz. Innym zgoła tonem zaczęła:

— Potępiasz mnie zbyt pośpiesznie! Obyś nie pożałował swej zapalczywości. Gdybyś mnie kochał szczerze, zrozumiał byś, że mówię prawdę: umiałbyś to wy czuć z intonacją moich słów, wyczytać to z oczu. Pamiętaj jednak: jeśli się teraz rozejdziemy, nie zobaczysz mnie już nigdy w życiu! I ja także mam swoją godność i nie pozwolę, ażeby mną niesprawiedliwie poniewierano...

Zaśmiała się ironicznie:

— I kto mi tu deklamuje o godności? Kobieta, która brała pieniądze od innego mężczyzny? Metresa starego rozpustnika!

W żrenicach Danuski zapłonęły ognie. Zbyt długo była cierpliwa, teraz na deszła chwila reakcji.

— Skoro takim tonem masz zamiar przemawiać do mnie, lepiej będzie, jeśli

rozstaniemy się i to natychmiast!... Żegnaj cię!

— Żegnaj cię! — odparł, nie odwracając głowy Reczyński, poczem przyspieszył kroku.

Danuska nie starała się doścignąć go. Odwróciwszy się, zwolna jęła iść przed siebie.

Padł deszcz pomieszany ze śniegiem, na jezdni błyszczały kałuże, niby wielkie lzy miasta. Prawie jesienne mgły wlokły się między domami, otulając je wdowiemi welonami.

Wkoło było smutnie, pusto i szaro. Danuska Kreszińska tępem spojrzeniem objęła ten melancholijny pejzaż zgnitej miejskiej zimy — i teraz dopiero z całą wyrazistością uzmysłowiła sobie to, co się stało.

Jej duma załamała się. Uczuła nagle straszliwą rozpacz i tęsknotę za tym Staszkiem, takim dla niej niesprawiedliwym, surowym i złym, a jednak tak bardzo kochanym.

Nie, to niemożliwe, ażeby mieli się w ten sposób rozstać! Staszek zrozumie spewnością, że postąpił źle i zawróci.

Oglądnęła się, lecz nikt nie podążał jej śladem: wysoka sylwetka Stanisława rozplynęła się gdzieś bez śladu w szarej mgie.

Rozpacz jej wzrosła. Opanował ją niewysłowiony strach, że nie zobaczy już nigdy więcej swojego Staszka.

Jakżeż będzie mogła żyć dłużej bez niego? Jakże straszliwie dłużyć się jej będą sekundy i minuty, skoro go zabraknie, tego, który był treścią jej życia!

Miała swoją godność i ambicję. Ale miłość jej była większa, niżli jej duma. Idąc za impulsem serca rzuciła się za od chodzącym w pogoń.

Ubiegłszy kilkadziesiąt metrów znalazła się na skrzyżowaniach ulic.

— Którędy iść dalej? — chaotycznie pracował jej mózg.

Zdawało się jej, że przeżywa jakiś ciężki, zły sen. Mgły stawały się coraz posepniejsze, krople deszczu i platy śniegu padały na jej rozpaloną twarz.

— Którędy iść? — pytała serca i mroków ulicznych: ale napróżno czekała odpowiedzi.

Na chybił trafił pogoniła wprost przed siebie. Kiedy jednak przebiegła kilkadziesiąt kroków nie spotkałszy nigdzie Staszka, zrozumiała, że obrała złą drogę.

Nie zrezygnowana wróciła do wylotu przecznicy i skręciła na prawo. Lecz przebiegłszy kilkadziesiąt zaledwie metrów znalazła się przy nowym skrzyżowaniu ulic.

— Którędy iść teraz? Którędy? — szeptała roztrzęsionymi ustami.

Zaufawszy instynktowi, skręciła na prawo. I znów po kilku minutach znalazła się przy nowej przecznicy — przy nowej niepewności.

Porwał ją i zaczerpał wielki labirynt krętych ulic miasta — złych, niezyczliwych, jak gościńce nędzarzy.

Huczało jej w mózgu, w oczach migotały krwawe plamki.

Straciwszy poczucie miejsca — wyczerpana, zmoczona deszczem gnała naprzód przed siebie w poszukiwaniu celu życia, który wymknął się jej ze słabych rąk.

Rzadko przechodnie oglądali się z ciekawieniem za wysmukłą, piękną dziewczyną, idącą niby w hipnotycznym śnie przez ulice.

Ona zaś coraz wolniejszym krokiem wlokła się przed siebie z twarzą skamieniałą z bólu, z oczyma pełnymi łez.

— Staszku! — łkała jej dusza.

Zamiast unieważnić mecz zdyskwalifikowano sędziów

WARSZAWA, 20 marca.

Wydział spraw sędziowskich Pol. Zw. Bokserskiego postanowił zdyskwalifikować na rok sędziego warszawskiego p. Zorzyckiego, a kandydata, Czerwskiego skreślił z listy sędziów. Powodem tej decyzji jest przekroczenie przez tych sędziów przepisów odnośnie mierzenia kandydatów przed meczem Warta — Skoda w Warszawie.

Jak wiadomo, zarząd Skody założył po meczu Warta — Skoda protest, dowodząc, że trzech zawodników Warty mieli nieprzepisowe bandaże. Wydział spraw sędziowskich wyszedł z założenia, że nieprzepisowe bandaże nie mogą być powodem unieważnienia zawodów, a winę za to ponoszą wymienieni sędziowie, którzy bandaży tych nie mierzyli.

W jednej rundzie rozegra stolica mistrzostwa

Zarząd warszawskiego OZPN postanowił przed tygodniem nie unieważniać rozgrywek rundy jesiennej i rozegrać mistrzostwo II-iej rundy normalnie, z tem tylko, że Polonia wchodzi do grupy ogólnej zamiast Świt (który wycofał się) i o ile zajmie pierwsze miejsce w rundzie wiosennej, rozegra jeszcze eliminację z mistrzem grupy ogólnej na zasadzie wyników obu rund.

Tymczasem zarząd PZPN polecił w dniu wczorajszym unieważnienie rundy jesiennej, a rozegranie mistrzostw klasy A okręgu warszawskiego tylko w jednej rundzie, przyczem kluby grupy ogólnej rozbite być mają na dwie grupy po 6 kl. w każdej, poczem mistrzowie czterech grup, a mianowicie ogólnej I, ogólnej II, robotniczej i radomskiej rozegrają finały ostateczne.

Do mistrzostw okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów, które rozpoczną się w dniu jutrzejszym w sali Sily przy ulicy Główniej 17, zostało zgłoszonych ostatecznie 69 zawodników.

Na pierwszym miejscu pod względem liczby zgłoszonych zawodników figuruje Sokół, który zgłosił ich 13, dalej następują: Wima 12, Siba 11, Kruszcender 10, Zjednoczone 9, IKP 8, Unja 6. W mistrzostwach zadebiutowały zawodnicy no wozorganizowanej sekcji atletycznej KPZjednoczone

— Staszku! — bezsilne ramiona wyciągały się ku szarym mgłom, jakgdyby w niemej prośbie, ażeby rozstąpiły się i wróciły jej tego, który od niej odszedł. Skolei straciła poczucie czasu.

Sama nie wiedziała, jak długo trwała ta jej najżałośniejsza pielgrzymka po nieznanych ulicach.

Wreszcie zmogło ją zmęczenie. Było ono tak potężne, że dziewczyna, zatrzymawszy się w miejscu, omal nie upadła na ziemię.

Ślaniając się na nogach oparła się o latarnię i zastężyła w bezruchu.

— Co się z panią dzieje? Czy pani zasłabła? — zbudził ją z martwoty czyjś ciepły, dobry głos.

Obejrzała się: obok niej stała jakaś starsza kobieta i patrzyła uważnie w jej zmizerowaną twarz.

— Nic mi nie jest! — suchemi wargami odparła Kreszińska.

Tamta nie uwierzyła jej.

— A może panią odprowadzić do domu?... Gdzie pani mieszka?... A może pani wogóle nie ma żadnego domu?

Przypomniał się nagle Danusce stary ojciec. Przez mgłę dalekości ujrzała jego przysagłe, zatroskane oczy...

Siedzi pewnie staruszek na swoim fotelu i niespokojnie liczy minuty, nie mogąc doczekać się powrotu jedynaczki. Tak, tak, trzeba jej wrócić do jedynego człowieka, jaki pozostał jej wierny: do ojca.

Zebrała się w sobie.

Bładym uśmiechem odwdzięczyła się nieznajomej za jej troskliwość.

— Dziękuję pani, już mi dobrze: wracam do domu! — powiedziała.

Stara kobieta (która dużo w życiu widziała i rozumiała niejedno) spoglądała uważnie za znikającą we mgłę sylwetką młodej brunetki.

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Humorek

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Orkiestra gra smętne tango. Przed nimi na stoliku stoją dwie melancholijne „pół czarne”.

Nagle Kac zwraca się do Kotka:

— Panie Kotek, czy pan wieży w wędrówkę dusz?...

— Co to znaczy?...

— To znaczy, czy pan wierzy, że naprzykład pańska dusza była kiedyś w innym ciele?

— Owszem... Wierzę... Ja naprzykład byłem dawniej osłem...

— Panie Kotek, co pan mówi?... Kiedy to było?...

— Gdy pożyczyłem panu te dwadzieścia złotych...

**

Do adwokata od spraw rozwodowych przychodzi pewna pani z zapłakanymi oczyma i powiada:

— Panie mecenasie... Ja muszę zdobyć rozwód!... Nie chcę więcej żyć pod jednym dachem z moim mężem!...

I zaczyna płakać. Adwokat próbuje ją uspokoić:

— Niech pan nad sobą zapanuje... Tak nie można... Dlaczego pan chce się rozwieść ze swoim mężem?...

— Bo... bo... bo on całuje... swoją prawą rękę...

— Pani wybacz, ale... to jeszcze nie może być powodem do rozwodu...

— Nie?!... Pan chyba nie wie, że jego prawą ręką jest jego sekretarka!

**

Niedziela po południu w parku. Pan Wicus przystawia się do samotnie siedzącej panny, ale jakoś mu się nie wiedzie. Panna nie reaguje wcale na jego zaczepki.

Wreszcie po usilnych staraniach raczyła bąknąć kilka słów. Chcąc podkreślić, że znajomość została już zawarta, pan Wicus powiada:

— I kłoby pomyślał, żeśmy się jeszcze przed minutą wcale nie znali...

— I że za minutę znać się nie będziemy... — dodaje ona.

**

Pan Feluś jest wielkim lowelasem. Pan Feluś uważa, że żadna kobieta mu się nie oprze.

— Każdą kobietę można zdobyć... — powiada pan Feluś w pewnym towarzystwie.

— Każdą?... — dziwi się jeden z jego przyjaciół. — A jednak Ady dziś nie zdobędziesz!

— Jakiej Ady?... — POS - ADY.

Zajścia w Madrycie



Zdjęcie przedstawia scenę walk rewolucyjnych w Puente de Ballecas, przedmieściu Madrytu, gdzie powstańcy podpaliłi auto swych przeciwników.

Uroczystość ku czci poległych w Anglii



W obecności króla Edwarda VIII (pośrodku) i następcy tronu odbyło się nad Grobem Nieznanego Żołnierza uroczyste nabożeństwo ku czci poległych żołnierzy.

AMAZONKI 1936.



Lecrosse jest to gra, podobna do hokeja, chętnie uprawiana przez Angielki. Na zdjęciu bramkarka w stroju, przypominającym średniowieczną zbroję.

ŚWIĘTO GWARDJI IRLANDZKIEJ.



W obozie wojskowym w Chelsea gwardja irlandzka obchodziła uroczystość święta Św. Patryka. Przy tej okazji rozdzielano między gwardzistów koszyczki z listkami koniczyny.

Codzienna nowelka „Exoressu”

Niezwykła wizyta

Podawał nieśmiało Annie rękę i tak cicho wymieniła swe nazwisko, że Anna nic nie dosłyszała.

Anna wskazała jej krzesło.

Nieznaną usiadła. Przez parę chwil ciężko oddychała, nie odzywając się wcale.

— Czem mogę pani służyć? — spytała wreszcie Anna, tracąc cierpliwość.

— Czy pani jest sama? — szepnęła nieznaną. — Czy będzie pani mogła zemną swobodnie porozmawiać?

— Tak.

— Od dwóch miesięcy nie wychodziłam z domu — rozpoczęła nieznaną. — Byłam ciężko chora. Lekarze przypuszczali, że nie zdołają mnie utrzymać przy życiu. Ale jakoś wyzdrowiałam. Teraz muszę uregulować swoje sprawy. W czasie dwumiesięcznej choroby, mąż pozostawiał mnie wieczorami samą. Tłumaczył się, że ma pilną pracę w biurze. Wierzyłam mu...

Anna spoglądała na młodą kobietę z coraz większym przestraszaniem.

Teraz już rozumiała, jaki był cel jej wizyty. To była żona Aleksandra, z którym zaprzyjaźniła się przed kilku tygodniami.

Anna wiedziała, że on jest żonaty. Starła się jednak o tem nie myśleć. Miała również męża. Gdyby jej nie zaniebował, gdyby nie pozostawiał jej ciągle samej, nie zbliżyłaby się do Aleksandra.

Sądziła, że żona Aleksandra jest kobietą lekkomyślną, podobnie jak Ryszard, z którym ją w gruncie rzeczy już tak mało łączyło.

— Słucham panią — powiedziała, nie

patrząc na młodą kobietę, która przestała na chwilę mówić i otarła lzy chusteczką. — Proszę mówić dalej.

— Nie znam pani nawet z widzenia — rzekła niewiasta. — Nie wiem, jak pani na imię. — Powiedziano mi tylko nazwisko Miller i podano adres. Moja starsza siostra kilkakrotnie widywała panią z moim mężem na ulicy. Jedną z moich przyjaciółek spotkała państwo w kawiarni.

— Nie mam zamiaru zaprzeczać — przerwała jej dość ostro Anna. Tak, spotykam się z nim.

— A więc to prawda — szepnęła drżącym głosem młoda kobieta.

— Prawda. Z mężem moim łączy mnie bardzo niewiele — odezwała się znowu Anna. — Mieszkamy wprawdzie pod jednym dachem, ale już od dwóch lat niewiele mamy ze sobą wspólnego. Mój mąż pozostawia mi zupełną swobodę. Z małżonką pani zawarłam znajomość zupełnie przypadkowo. Przyznaję, że on mi się podoba. Pani do tej pory nie znałam. Sądziłam, że was również łączy luźne stosunki.

— Ja go tak kocham! — wyrwało się młodej kobiecie.

Anna spojrzała na nią ze spótczuciem. Zrobiło jej się nagle żal tej wstępliw, chorowitej kobiety.

— Ja o tem nie wiedziałam — szepnęła.

— Mamy dwoje dzieci — odezwała się znowu przybyła. — Do tej pory żyłam z mężem w przykładowej zgodzie. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy stale wychodził wieczorami. Nie miałam mu tego za złe. Zdawałam sobie sprawę,

że nie może spędzać wieczorów przy łóżku chorej. Nie byłam zresztą nigdy sama. Matka i starsza siostra stale przy mnie czuwały. Ale teraz jestem już zdrowa. Chcę znowu żyć. I dowiedziałam się o moim nieszcześciu.

Poczęła płakać, jak małe dziecko.

— Niech się pani uspokoi — powiedziała miękko Anna. — Nie jestem winna.

— Nie potrafię żyć bez niego — szepnęła przybyła. — Gdybym nie miała dzieci, popełniłabym samobójstwo... Ja doprawdy nie wiem, co mam począć!

Anna milczała.

— Droga pani — odezwała się znowu przybyła. — Pani jest młodsza ode mnie i o wiele przystojniejsza. — Pani znajdzie spełnioną inną mężczyznę. A ja nie będę nawet szukać. Jeśli nie on, to żaden, to lepiej śmierć...

Anna podniosła się z krzesła.

Była blada.

— Ja z nim zerwę — powiedziała stanowczym głosem. — Obiecuję pani. Nie chcę pani łamać życia.

— Pani z nim zerwie? — zawołała radośnie młoda kobieta. — Pani jest doprawdy szlachetnym człowiekiem.

— On tu ma przyjść za godzinę. Może pani zaczekać? Sądzę, że byłoby najlepiej, gdybyśmy tu w trójkę o wszystkim pomówili.

— Nie, nigdy się na to nie zgodzę! — krzyknęła młoda kobieta. — Nie chcę, żeby on wiedział, że byłam u pani!

— Może pani ma słuszość — odpowiedziała jej Anna po krótkim namyśle. — Lepiej będzie, gdy z nim sama pomówię.

— Ale pani mu nie powie o mojej wizycie, prawda? — spytała z niepokojem młoda kobieta.

— Dobrze. Nie powiem. Zakomunikuję mu tylko, że nie będę z nim mogła

się spotykać. On będzie przypuszczał, że obawiam się męża.

— Tak będzie lepiej. Dziękuję pani. Niewiasta podniosła się z krzesła.

— Już pójdę — szepnęła.

Anna podała jej rękę.

Młoda kobieta znowu wybuchnęła płaczem.

— Nigdy pani tego nie zapomnę — powiedziała drżącym głosem.

W tej chwili rozległ się dzwonek.

— Któżby to mógł być? — pomyślała Anna. — Ryszard miał wrócić dopiero w nocy, a Aleksander powiedział, że przyjdzie o piątą. Teraz jest dopiero czwarta.

Młoda kobieta skierowała się w stronę korytarza.

Jednocześnie służąca otworzyła drzwi wejściowe.

Annę ogarnął przestrah.

To przyszedł Aleksander. Widocznie wcześniej zwolnił się z biura. A więc jednak nie uda się uniknąć przykrej rozmowy!

Młoda kobieta nie zmieszala się zupełnie na widok Aleksandra.

Kiwnęła jeszcze raz głową i powiedziała do Anny:

— Do widzenia. Bardzo pani dziękuję!

Gdy zamykała za sobą drzwi, Aleksander zwrócił się do Anny:

— Kto to był?

— Ty się o to pytasz? — krzyknęła. — Przecież to twoja żona!

— Moja żona? — parsknął śmiechem. — Moja żona przed tygodniem wyjechała do rodziców i przypuszczalnie powróci dopiero za parę miesięcy!

Niewiasta, która złożyła Annie wizytę, omyliła się. W tym samym domu, na trzecim piętrze, mieszkała inna pani Miller, z którą Annę nawet nie łączyły węzły pokrewieństwa.

Doł.